

Caloroczny abonament na TRZECI MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 3, rue du Cimetière-St.-André-des-Arts, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawianeby mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., kwartalna 4 sz.

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles.

28 WRZESNIA 1844.

O IRLANDII.

Art. X.

(Ciąg dalszy.)

Skoro O'Connell stanął na rodzinnej ziemi, natychmiast obudził uczucia związkowych, zapowiedział im iż teraz skoro władza przeszła w ręce torysów zawziętych nieprzyjaciół Irlandji, ona nie od ich sprawiedliwości spodziewać się nie może; na to tylko liczyć powinna co im wydrzeć zdoła. Ostatecznie O'Connell objawił Irlandji, iż jej cierpienia, krzywdy i niesprawiedliwości, jedynie ustać mogą odwołaniem połączenia (repeal of union) z Anglią. Z początku mniej zważano i w Europie i w Anglii, na mowy i druki Okonella, zwłaszcza póki skutki traktatu Londyńskiego groziły spokojności europejskiej. Później Anglią zajmowały dwukrotnie wyprawy do Afganistanu, dalej wojna z Chinami. Rostrośnie i korzystnie Okonell użył tego czasu na korzyść sprawy. Aby żywą i zmienną wyobraźnię Irlandczyków rozognić, zająć i porwać, Okonell postanowił przeistoczyć a raczej przezwąć istniejące towarzystwo.

Widzieliśmy jak weszłym jeszcze wieku towarzystwo komitetu katolickiego, przybierało nazwę to ochotników, to Irlandczyków zjednoczonych. W tym wieku nazywało się Towarzystwem katolickim, później towarzystwem powszechnym, dalej towarzystwem zwiastunów (precursors society). Otoż dzisiaj Okonell nadał mu nową nazwę, towarzystwa odwołania (repeal). Pod temi rozmaitemi nazwami towarzystwo było zawsze narodowem: odpowiadało więc potrzebom i uczuciom Irlandji i dlatego nią rządziło zawsze, tak jak tu dzisiaj widzimy. Wszystkie pisma trudniące się obecnym stanem Irlandji wydziwić się nie mogą wpływowi jaki Okonell wywiera na swoich ziomków. Władza jego nieograniczona, porównać z nią nie można potęgę żadnego króla, żadnego dyktatora. Okonella godzi się nazwać wielkim wodzem moralnym: niezmordowany, nigdy czasu nie traci; bacznym, bystry, nigdy podejść się nieda nieprzyjacielowi, Zgromadzenia ludu (meetings) są to wojska Okonella; mowy jego, są jego bataljony. Ma on swoją strategię i swoją taktykę: inaczej bowiem przemawia w parlamencie i na meetingach w Anglii, a inaczej w obec dzielnej młodzieży, pięknych niewiast na żywnych łakach Zielonej wyspy.

Rok 1842 przeszedł raczej na przygotowaniach do walki, na poruszaniu (agitation) umysłów. Lecz z początkiem następnego (1843) zgromadzenia z kilku tysięcy doszły wkrótce kilkunastu i kilkudziesięciu. W podobnym stosunku rosły składki, ochota do wspierania narodowego wodza, wiara ku niemu i ślepe posłuszeństwo dla jego rozkazów.

Trudno bez rozrzewnienia czytać opisy tych zgromadzeń, odnosząc myśl do rodzinnego kraju. I Irlandji ludność była kiedyś najburzliwsza, najlekkoomyślniejsza i najzwadliwsza! Dzisiaj Irlandczyk słucha i płaci, i wykonywa, skoro naczelnik narodowy do tego wezwie: dziwniejsza nawet, Irlandczyk z rozpalonemi uczuciami dla Ojczyzny, niepodle-

głości i zemsty; milczy i wstrzymuje się od czynu, bo mu go naczelnik zabronił. Jakże szczęśliwy kraj, nie ten, który ma takiego naczelnika lecz który znać go umie. Ma Polska swojego Okonella — zdadzą sobie kiedyś liczbę powinności, kto je wykonał względem drugiego! Lecz biada tym co dzisiaj nieumieją rozemnać swojego naczelnika — biada tym co go znać umieją tylko w osobistej potrzebie — lecz stokroć biada krajowi jeżeli go Bóg wskazał na taką ślepotę, ażeby sądził iż może istnieć bez naczelnika: kraj taki byłby skazanym na śmierć polityczną.

Można mniemać iż w pierwszych chwilach zgromadzeń irlandzkich w miesiącu Styczniu (1843) Okonell nie przeczuwał potęgę którą budził, którą począł władać. Skutek usiłowań może przeszedł oczekiwania jego. Widok otaczającej go potęgi, może upoił Okonella, i on poszedł dalej aniżeli powinien, aniżeli może i chciał. W istocie z początku mowy jego tchną spokojną, prawną godnością, wyrzuca w nich Okonell rządowi jego niesprawiedliwość; powstaje na osoby, lecz szanuje stan rzeczy; odwołanie połączenia, uważa za skuteczne lekarstwo na nieszczęścia Irlandji. Lecz pomalą słowa Okonella nabierają innej siły, znaczenia i ognia. Zwłaszcza na olbrzymich meetingach w Mulaghmast i Fara, mowy Okonella są prawdziwie wyrazem trybuna wzywającego lud do gotowości, bo wkrótce nadejdzie chwila działania. Pyta on czy może liczyć na irlandzkie prawice? a wtedy dwakroć sto tysięcy rąk, jak jedna, wznoszą się ku niebu.

Otdąd niebyło zgromadzenia na którémby Okonell nie przypominał swym ziomkom czém byli, a czém są. Tutaj wybierał miejsce na zgromadzenie, ażeby przypomnieć Irlandczykom iż ta ziemia przesiąknięta jest krwią ich przodków, przelaną ręką Saxonów, owdzie strojny w barwy irlandzkie, czapkę przypominającą władców tej wyspy, wskazując na wzgórze, gdzie się odbywały wybory dawnych królów Irlandji. A dziś, rzecze, obcy, Saxon tu panuje; ta ziemia to Irlandja, ona dla nas Irlandczyków: precz z obcym, precz z Saxonem, my go nawet nierozumiemy. — W Fara, Okonell dowodząc konieczności odwołania unii, dowodził iż parlament irlandzki, tak niemiał prawa zrękać się narodowości na korzyść Anglii, jak tego niemiał prawa czynić na korzyść Stanów Zjednoczonych Ameryki albo Francji; wreszcie że parlament był kupiony za 3,275,000 f. sz. a przeto że unja nie jest obowiązująca. Zgoła jeżeli mowy Okonella z roku 1828 na 29 tchnęły jedynie uczuciami religijnymi, w obecnym działaniu są one tylko narodowością nacechowane i do niej się odnoszą.

Takie było stopniowanie i postępek w czynach i słowach Okonella: uczucie całej Irlandji im odpowiadało i prawdziwie zdawało się iż zbrojny wybuch zależy tylko od woli przewodniczącego temu ruchowi. Idąc dalej w podkopywaniu władzy rządowej Okonell ogłaszał nielegalność Unii, wezwał wszystkich stowarzyszonych członków (repealer's) ażeby w sprawach pomiędzy sobą zająć mogących, nieudawali się do zwyczajnych rządów, lecz przyjmowali wyroki polubowne przez Towarzystwa wyznaczone. Dalej

naśladując w tem początek rozruchów Stanów Zjednoczonych, postanowiono, nieużywać niczego co niewychodzi z rękodzielnictwa irlandzkich a co by opłacało skarbowi. Nakoniec Okonell ogłosił iż tymczasowo zbierze w Dublinie parlament, trudniący się rzeczą publiczną, aż nastąpi odwołanie Unii, a wtedy i wybory na nowy parlament narodowy. Czy w istocie Okonell był tego przekonania, czyli zaś sądził iż rząd nakoniec przerwie te działania i że wina na tenże spadnie? — oświadczył najuroczyściej swym ziomkom dając swą głowę w zakład, iż w przeciągu sześciu tygodni, Unia będzie odwołana. Cała ludność Irlandji połączona w jedno ciało zdawała się oczekiwać na skinienie swojego przewodcy. Duchowienstwo narodowe dotąd, przynajmniej otwarcie do towarzystwa nie należące (jak mówią, z powodu zakazu rzymskiego), dzisiaj jawnie połączyło się z niem. Okonell tego śmiało wyraźnie zażądać, kładąc to jawne duchowienstwa oświadczenie, za warunek dalszego mu opłacania składki przez ludność irlandzką. Nakoniec ostatnie zgromadzenie naznaczone było dla wszystkich na Clontarf pod murami Dublina. Lecz rząd lękając się niebezpiecznych rozruchów, a mając do tego siły, zgromadzenie zakazał i proces rozpoczął przeciw Okonellowi.

Od chwili bowiem gdy zgromadzenia irlandzkie poczęły nabierać powagi, czujność rządu angielskiego obudzona została. Wszystkie dzienniki tą sprawą się zajęły: rozprawy parlamentu nabrały groźnej cierpkości: zdania ministrów w radzie rozdwojone o mało do zmiany gabinet nie doprowadziły; nakoniec Giełda, ten barometr polityczny, zatrwożyła się, papiery publiczne spadać zaczęły. Rząd tymczasem przyjąwszy ostateczne postanowienie, przez usta Królowej surowo zagroził czynnościom Okonella w Irlandji. Nieprzystając na tem, zamek w Dublinie, koszary i zbrojownie postawiono na stopie obrony. Ciągłe przesylki, broni amunicji i wojska, dostatecznie wskazywały iż rząd postanowił nawet gwałtu użyć przeciw wzmagającym się zaburzaniom umysłów. Załoga angielska w Irlandji doszła do 30,000 ludzi; w portach stanęło wiele statków wojennych. Parlament odnowił prawo względem broni w Irlandji, to jest iż tamże można tylko posiadać broń zapisaną i przez rząd nacechowaną; przymtem powołał do służby czynnej 10,000 weteranów. Te wszystkie czynności aż nadto dowodzą iż w Irlandji trwa pokój, że interessa jak i ludność, w jedno się nie złąły.

Ta postać surowa rządu, te przygotowania wojenne uderzyły Okonella, wpłynęły na jego myśl i mowę. Odtąd bowiem na każdym zebraniu słowa jego są łagodne, starają się uśmierzać wzburzone namiętności, ganić rozdmuchniony pożar. Przedewszystkiem Okonell wzbrania gwałtu, nakazuje spokojność, zaufanie w swoje prawne postępowanie, a które jednym gwałtem straciłoby całą swoją ważność. Najsurowiej Okonell powstawał kilkakrotnie przeciwko tajnym towarzystwom (ribonism) zbrojnym; to powstawanie najlepiej dowodzi iż te towarzystwa istnieją, według pewnych wieści mają nawet mieć związek z zagranicą, może i z samą Rosją, która pewną korzyść odnieść by mogła z podobnych zaburzeń.

Lecz jeżeli mowa Okonella złagodniała i jakby tchnęła obawą strasznych skutków nastąpić mogących z obecnego tarcia się dwóch obcych sobie narodowości, niewszędzie go naśladowano, acz kolwiek massa wiernie posłuszną mu pozostała. Dzienniki dublińskie, *Naród* (Nation) i *Sternik* (Pilote), jawnie prawie do powstania zachęcały, przypominając czasy z 1798 r. chwalać je i przyczatając na przykład. Wreszcie na jednym zgromadzeniu P. O'Connor uczynił wniosek ażeby niepłacić dziesięcin ani żadnych tax rządowych póki sprawiedliwość Irlandji niebędzie wymierzona.

Taka jest postać rzeczy obecnie w Irlandji, bo proces Okonella i jego rząd, żadnych znacznych zmian w tej sprawie nieprzyniosły. Okonell jeździł do Anglii i tam odebrał w

wielu miejscach przychylne przyjęcie, lecz równie w Parlamencie jak i na zgromadzeniach, mowy jego były zupełnie odmienne od dawniej w Irlandji mianych. Można powiedzieć iż one są potępieniem poprzedzających. Ostatecznie wyrok przysięgłych zapadł przeciw Okonellowi — skazany udał się do więzienia. Lud równie jemu posłuszny, zachował wzorową spokojność. Sprawę wniesiono do apelacji do Izby Parów.

O przyszłości nikt z pewnością rozprawiać nie może, więc i my też o niej mówić nie chcemy, lecz kończąc tę pracę o Irlandji pragniemy przedstawić czytelnikowi uwagi z niej wyciągnąć i zastosować się dające, do naszego położenia.

Jak to na początku powiedzieliśmy Prawo (jus) jest jedno, lecz podstawa jego zmienna, a złąd i zastosowanie onego zmienne. Naród podbiły, równie jak ten co go podbił na prawie się opierają, lecz gdy ten przez prawo rozumnie swoje panowanie tak znowu tamten za prawo uważa tylko swą niepodległość. Ta różnica pomiędzy uczniami najechanego i najeźdźcy nie nie znaczy, szkody nieprzynosi, bo ona jest naturalną, obudwu dobrze znaną. Szkoda wtedy następuje, gdy różnica pojmowania prawa, zachodzi pomiędzy ujarzmionym ludem a jego naczelnikami, bo wtedy, albo spada kłeska na naród który dąży do niepodległości, gdy jego naczelnicy usiłują tylko utrzymać dla niego pewne prawne ulepszenia, albo sami naczelnicy są zmuszeni gasić zapalone przez siebie uczucia — albo wreszcie wezbrany pęd uczuć narodowych musi ich przerwrocić i pod innym kierunkiem dobieść do mety. Niestety pierwszym tego przykładem jest Polska, gdy po pamiętnej nocy 29 Listopada naród cały wrzał odgłosem i chęcią boju, naczelnik szanując *honor wojskowy i świętość obowiązków* względem legalności kongresowej rozpoczął układy. Przytępiły one szlachetne uczucia narodu, ostygł zapal, a obudzona podejrzliwość, zmuszała każdą władzę do ułomaczania skoro ona zamyślała o jakich układach. Naród więc chciał walki bezwarunkowej; naczelnicy zaś jego, prawnych ulepszeń, honorowych układów; koniecznym więc następstwem tego stanu rzeczy był upadek Polski.

Położenie w kotreby naczelnicy musieli gasić zapalone przez siebie uczucia narodowości, przedstawia nam w tej chwili hrabia Thun w Czechach i Okonell w Irlandji. Obadwa przemawiać poczęli w imię przeszłości, w imię narodowości. Zbyttniem jest dodać iż zachęty P. Thun są nader wiotkie, letkie, porównać się niedają z ognistą wymową Okonella. Dosyć wszakże powiedzieć, iż P. Thun pomimo swojego najwyższego przywiązania do domu panującego, gdy tylko w loicznym następstwie musiał objawić życzenie ażeby państwo stało się *slawiańskiem*, żeby sławianie zachowali *swą narodowość*, musiał wnet pisać, iż to zachować można, przy spokojności i wzajemnej miłości z Niemcami i Małżarzami? Wyżej pokazaliśmy jak ostatnie mowy Okonella, są daleko łagodniejsze do porządku i spokojnego zachowania się wzywające. Obadwa więc, tak P. Thun jak i Okonell, muszą wyraźnie dzisiaj burzyć to, co przed niedawnym czasem tworzyli.

Nie brakowało by nam na przykładach gdzie obudzona narodowość znieważa swojego naczelnika, idzie dalej, lub go też przewraca; dosyć będzie rzucić okiem na wypadki Serbii; Xiąże Miłosz ukrzepiając nowo obudzoną narodowość ludu swojego który był lennikiem. Zarzucono Xięciu Miłoszowi iż myśl przyszłości serbskiej, opartej na Sławiańszczyźnie była mu obcą, że chciał tylko utrzymać te różnice i dla tego Sultanowi wiernie hołdował. Naszem zdaniem Xże Miłosz potrzebował czasu i dla tego, pozornie tylko z życzeniami swojego ludu był w sprzeczności. Xiąże ten miał zapewno, wielkie wady, lecz i jego zalety historia oceni, dzisiaj dosyć na tem że go naród potępił za mniemaną sprzeczność w wzajemnych uczuciach.

Lecz bliżej rzecz tę chcąc rozpatrzyć, któż nie czuje że

aby w Polsce dzisiaj przewodniczyć, ani na prawie Konstytucji Królestwa kongresowego ani na kongresie Wiedeńskim opierać się nie można. Wszystkie też odezwy XIĘCIA ADAMA do narodu, mówią o powstaniu, o potrzebie usposobienia się moralnego i fizycznego, o niepodległości Polski w jej przyrodzonych granicach.

Taka jest mniemamy niezbędna konieczność działania, dla każdego narodu i loiczne następstwo czynności:

1^o potrzeba żeby się oparli na prawdziwej, na Boskiej prawności, to jest na *narodowości*, nie zaś na prawności ludzkiej, dyplomatycznej, to jest na *podboju*:

2^o Potrzeba żeby naród sposobiący się do działania, do brze wyjaśnił sobie położenie swoje i pojął cel prawdziwy do którego dąży, to jest do *niepodległości*:

3^o Nakoniec jeżeli koniecznym jest dla osiągnięcia zamierzonego celu, ażeby ster sprawie jeden przewodniczył, tak równie jest niezbędnym, ażeby już otrzymane korzyści, znowu nieznikły, ażeby osobę naczelnika narodu uwiecznić, to jest utworzyć dynastję narodową.

Czyli te były zamiary Okonella, wątpić się godzi, a wszakże wszystko uczynił co tylko obudzić mogło w Irlandji jej ducha niepodległości, co tylko się odłączyć mogło od Anglii. W tym też główny jego jest grzech jeżeli w istocie nie miał na celu niepodległości Irlandji, że wnieć cucil pamięć dawnej narodowości, nienawiść do obcego Saxona.

W Parlamencie 1834 r. P. Peel oświadczył, iż *« zrewanżowaniem unii, Anglija by szesła do państw czwartego rzędu. »* Wszakże zarzut czyniony w tej mierze jest raczej zarzutem przeciw loice jak przeciw polityce i prawości obywatelskiej Okonella. Skoro niechciał oderwanie Irlandji jej niepodległości, więc niepowinien był rozdzierać przysklepione rany drażnić najdelikatniejsze uczucia. Lecz przez to niewykroczył Okonel przeciwko obywatelskiej powinności bo narodowość irlandzka, nienawiść do Anglików tam istniała, on jej nie wywołał. Są grzechy które obowiązują sumienie narodów, za które prędzej czy później opatrzuje karze tym grzechem Anglija jest Irlandja. Pojednanie tam niepodobne gdzie 8 wieków zatrzeć niemógł śladu pierwotnego zakonu — bo między Anglią a Irlandją płynie morze łez i krwi, wznoszą się góry niegodziwości.

Ten srogi grzech krwi cięży w Europie jedynie jeszcze na Madziarach i na Turkach. Te ludy zakazane z rąk opatrności otrzymały zapewne to srogie powołanie być chłostą słabszych narodów, Dobija też może godzina ich przeznaczenia i prawo odwetu do nich będzie zastosowane.

Nie każdy zabór równe piętno gwałtu nosił na sobie i dla tego nie równe są jego skutki. Podbój dokonany przez Francję, lubo w jej własnych granicach, gdzie obce plemię się zasiedliło, inną ma cechę i inne onego są skutki. Francja nie zgębila podbite plemię, lecz w niémże zaszczepiła swą narodowość, to jest, obdarzyła je swobodą, wolnością, które własny jej lud posiadał. W nagrodę za to wspaniałe postępowanie, ludność Alzacyi i Lotaryngii, mordowała Sprzymierzonych gdy oni w 1814^m najechali wspólną Ojczyznę.

Lecz jeżeli godzi się wyrzucić Okonellowi, iż obudził, a przynajmniej rozognił nienawiść w Irlandczykach do Anglików, cóżby powiedzieć należało o tych pisarzach co z łona Polski chcą wydobywać ojczyznę Litwy, lub ojczyznę Rusi. Mówią oni o ich przeszłości, budzą chęć do odrębnej niepodległości, jakby ją tym szczepem zbrodnią Polska wyrwała. Wspólna ta nasza piękna, jedyna ojczyzna, bez krwi i mordów z czterech szczepów złana, tak silnie zrosła się, iż prócz błahych słów marzycieli, żaden szczep w nie-szczęściu nawet, nie zaparł się wspólnej Ojczyzny. Dobrowolne to zlanie się żadną zbrodnią żadną zdradą nie jest nacechowane. Były nadużycia, te obudzały pojedyncze nienawiście i zemsty, ale Polska zawsze była wspólną matką,

król Polski zawsze pociecha i nadzieja wszystkich. Któż rozróżni kości nasze z czterech szczepów dla wspólnej obrony położone, krew w żyłach od tyłu pokoleń zmieszana? Dzisiaj chcieć budzić tę różnicę, chcieć rozdawać zespólną narodowość, nieszczęściami uhartowaną, potrójnym jarzmem znitowaną, byłoby zaprawdę zbrodnią, gdyby nie było szaleń!... sami bowiem mówią o różnorodnej narodowości, a wszakże wspólną mową.

Stan podbitego narodu, jest *życie* w nadziei, lub *śmierć* w opuszczeniu; drugim stopniem jest *rozpacz* czynu, lub *rozpacz* zwątpienia. Podbity w pierwszym razie, wypoczywa, upatruje chwili, gromadzi swe siły, a zwłaszcza wyrabia w sobie konieczny rozum polityczny. Potrzeba mu przedewszystkiem wytrwałości i ducha skupienia. Brakiem tych dwóch celnych przymiotów wała się państwa, gasną potężne narody. Przeciwnie za ich pomocą nawet podbite ludy kruszą swe niewolnicze pęta i wzrastają w potęgę. W wytrwaniu i ducha skupieniu spoczywa prawdziwa siła, one budują, one gmach polityczny gruntują. Jeniusz jest to zjawisko przyrodzenia, więc rzadki, liczyć na niego nie można — a i on nawet pozbawiony wytrwania, byłby jak ów płomień co nie grzeje chociaż błyszczący.

W obecnym wieku wytrwałość tém jest konieczniejsza dla podbitego narodu iż czas tylko grozi jego istnieniu. Dawniej za podbiciem szło wytepienie, — ta dzikość dzisiaj powtarzać się nie może; prócz kilku obrzydłych wypadków jak Praga, Oszmiana, porywanie dzieci Warszawskich, wyprowadzenie jeńców, dostawienie dziewcząt do obozu Woznoceńska, świat od podobnych okropności już odwykł. Gdy więc tepienie przez gwałt stało się niepodobnem, ujarzmienie zaś niedostatecznem, najezdźcy dzisiaj starają się o wypłnienie które długiego czasu potrzebuje. Odbywa się to wypłnienie fizyczne, naprowadzaniem do krajów obcej ludności, jak to czyni Rosyja w Polsce, jak to czyniła dawniej Austryja w swej części Polski, i tamże Prusy za zmarłego króla, nakoniec jak to czyni Francja w Algierji. Wypłnienie moralne dzieje się psuciem uczuć rodowitych, odbieraniem wiary, niszczeniem języka, zaturbowaniem wychowania.

Tego znowu smutne są przykłady w Polsce dawane przez Austrię i przez Rosyję, która podobnie postępuje w Inflantach i Estonii; podobnie usiłują działać Madziary na Słowaków, Danija na część swych niemieckich prowincyj. Te usiłowania jasno dowodzą iż walka wewnętrzna trwa, że narodowość nie uległa, że podbój celu swojego nie dopiął. W tej chwili w Berlinie, w tém sereu narodowości niemieckiej objawiają się głosy, wzywające do wspólnego *połączenia narodowego*, ażeby bronić narodowości niemieckiej, już to przez propagandę duńską, już to przez panslawianizm, już też przez madziaromanią.

Przegląd przeszłości Irlandji i jej obecnego stanu przekonywa, iż sprawa ta jest tylko walką narodowości z podbojem. Ztąd też sprawa irlandzka mocno nas może obchodzić; obfite z niej czerpać możemy nauki. Ponieważ przeciwko nam, wróg tych samych używać może środków których przeciw Irlandji używano; więc i my dla naszego zbawienia przyswójmy sobie broń Irlandji. Wytrwałość ją zbawiła, święcie zachowana wiara była jej puklerzem; dzisiaj swą miłością, zaufaniem i posłuszeństwem dla Naczelnika, uboga i ujarzmiona Irlandja, grozi potężnej Anglii.

A. B.

Kronika.

Londyn 46 Września 1844.

Od niejakiego czasu, mianowicie od reformy Ogółu Londyńskiego, na miejsce dawniejszych zgromadzeń, weszły między nami w obyczaj składkowe miesięczne obiady.

Noszą one na sobie charakter polityczny jak tamte, i służą jak tamte do rozwijania życia politycznego naszego; niezabijając jak tamte moralności, uczciwości, zgody i porządku. Dość będzie zapewne przytoczyć na dowód iż żaden dotąd skandal nie miał tu miejsca. Różnice opinii niewypędziły wzajemnego szanowania się; a nawet posiedzenia te gdzie obiad jest raczej tylko pretextem, dochodzą do oblicza porządku, wyrozumiałości, cierpliwości, umiarkowania; stanowią postęp. Można się spodziewać iż wyrobia w nas ton, jaki wiekowi naszemu przystoi i sprawie publicznej oddać zdoła przysłużyć; sprowadzając do refleksji szal, do spokojnego trybu energiję, do pewnej moralnej siły bezsilne wyskoki i burzliwe w nowo-demokrackiej grasujące postaci usposobienia staroszlacheckie; wzajemnem się niszczeniem nacechowane dążności.

Nie arystokraci, ale wyznawcy opinii przez Trzeci Maj głoszonej, zbierają się na te obiady, gospodarzą; niewytłaczają wszakże Braci innych wyznań czy politycznych, czy religijnych czy socjalnych — a przyjmawszy za podstawę wzajemny szacunek i wyrozumiałość, łatwo mogą nadać biesiadującemu gronu charakter różny od tego jaki widzieć się daje pomiędzy tymi, których złość i niedoświadczenie mienów opisało zakłętym kołem waśni i wzajemnej nienawiści. — Samo to jedno, iż jest środek zbliżenia się, porozumienia, pogadania o rzeczach obchodzących serca Polskie, a co właśnie jest może najgłówniejszym celem tych to obiadow, dostateczne jest do pochwalenia się niemi przed publicznością naszą. — Zapewnie że dawniejszy Polak zgorszyłby się z takich obiadow, które zaledwie może byłoby zbyt słabe i na starochrześcijańskie uczyły. Gurmant doprawdy byłby tu nie na swoim miejscu. Szlachcie z czasów Sasko-Polskich, zawołaliby gdzie jestem? są że to synowie tych co tak dzielnie pili i jedli? — Obiad o dwu potrawach i o szklance piwa! po obiedzie kieliszek wina albo szklanka grogu! i to wystarczy do zajęcia kilku godzin! — Co to za ludzie? więcej mówią niż jedzą i piją: a mówią o rzeczach poważnych, wielkich, — dowodzą iż myślą i czują. Mówią po jednemu. Jednemu tylko pozwalają mówić a reszta słucha i nie nudzi się ani krzyczy. Przy kielichu, nie do kielicha, nie do rozpasanych zabaw, ale do pracy, do uczciwości, do zgody zachęcają się. Przeżegnałby się szlachcie z czasów Sasko-Polskich!

Wielka też, w rzeczy samej już zachodzi różnica pomiędzy nami a krzykaczami 29 Lis. i zapewne będzie jeszcze wielka różnica pomiędzy naszymi synami a nami. Niech to da Bóg! Wiele bowiem, wiele jeszcze nam potrzeba abyśmy doszli do łaski Opatrzności. — Wyzwolić Ojczyznę, jest to dojść do punktu pracy, religii i jedności. Nie na arystokratów i demokratów, ale na ludzi oddających się pracy i próżniaków rozdzielić się i stoczyć bój śmiertelny.

Takiego rodzaju obiady są między nami. Ostatni był d. 11^o września pod przewodnictwem pułkownika Szyrmy. — Znajdowali się na nim tą razą prawie sami dynastycy. Stosownie do przyjętego porządku toastów, pierwszy był wniesiony przez pułk. Szyrmę, za zdrowie Xięcia Adama, jako tego, w którym *de facto* koncentrują się środki zbawienia Polski. Przy wniesieniu toastu Xięcia Witolda opowiadał swe pociechy sład iż X^o Witold oddaje się sztuce wojkowej; a co dało pochód do milej wroźby, iż X^o Witold, do obywatelskiego wieńca domu swego, przyda jeszcze laur rycerski. — Wymienie jeszcze toast duchowieństwa polskiego, który był wniesiony przez P. Szulczewskiego; i toast pułk. Szyrmy, wniesiony przez majora Beniowskiego. P. Szulczewski wymownie skreślił ważne posłannictwo duchowieństwa naszego; a major Beniowski winał pułk. Szyrmę dopięcia celu, to jest: dojścia do przekonania, znacznej liczby pólków będących na tulaćwie w Anglii, iż najpraktyczniejszym a może jedynym środkiem wybawienia Polski z pod jarzma obcego jest o-

branie Xięcia CZARTORYSKIEGO za punkt, około którego garnać się, znosić rozstrzelone, massować pojedyncze siły należy: ażeby przyjsć wreszcie do siły narodowej, rzetelnej, całkowitej, czynnej — zdolnej pod opieką systemu monarchiczno-konstytucyjnego ostatecznie, szczególnie rozstrzygnąć zagadkę bytu Polski.

Rozmowy toczyły się o tolerancji religijnej: o podniesieniu żydów do wolności cywilnej i religijnej; o naturze niektórych perjodycznych pism emigracyjnych, ze względu na światło, w jakim fakta przez nie są publiczności okazywane; nastęrczyła się też rozmowa o tém co w elekcyjnej Polsce, rozumiano przez publiczne dobro, i co wyrabiano w imię tego do publicznego dobra. I tym podobne rozmowy trwały do godziny jedenastej. — Byliśmy zadowolnieni z tej schadzki.

Korespondencje.

11 Sierpnia 1844 r. St-Helier, Wyspa Jersey.

Po długim i głębokiem rozważeniu nabraliśmy mocnego i gruntownego przekonania że zasady polityczne jakie dziennik *Trzeci Maj* rozwija, są najpewniejsze i najskuteczniejsze do odzyskania i ustalenia niepodległości Ojczyzny naszej, jako też do rzetelnego zapewnienia wolności i równości poniżonemu Ludowi Polskiemu potrzebnego mu podniesienia Jego bytu i oświaty. — Oświadczamy uroczystie najwyższej Władzy Narodowej w osobie Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO, gotowość i posłuszeństwo w każdej chwili w interesie dobra publicznego.

Wincenty Zbyszewski, z Lubelskiego ppor. 4 p. lin; August Kwaśniewski por. dawnych legionów polskich; Teofil Izdebski por. 4go strz. konnych; Ambroży Trzciński ppor. 2 puł. strz. kon.

12 Sierpnia 1844 r. Wyspa Jersey, St-Helier, Great Union Road.

Przez tyle lat naszej pielgrzymki walcząc z wrogami Ojczyzny już to pod względem politycznym, już socjalnym powziąłem przekonanie całkowite, że póty cała Polska nieodzyska swego bytu niepodległego, póki Polacy nie utworzą w sobie siły jedynej do wywarczenia się — tą siłą są: *Prawa i Rząd*, bowiem w r 1830 niewprowadzono w życie Konstytucji 3^o Maja, nie ogłoszono Królem Xięcia Adama Czartoryskiego, i dla tego w ostatniej wojnie tylko sławą cudnej waleczności przed światem okryliśmy się. — Tak duża niewola Ojczyzny przygotowana niedostatkami *Dynastyi*, tak wyrozumowane wszech-stronnie potrzeby *Praw*, przemawiają do duszy i serca każdego Polaka; tém przekonaniem utwierdzony składam hold i cześć poświęceniu Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO i Najwyższej Władzy Narodowej w Jego Osobie zarezczęm gotowość i posłuszeństwo w każdym razie w interesie sprawy ojczystej.

Michał Hellmann z Wdztwa Augustowskiego.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

Wyszedł z druku pierwszy zeszyt pisma *Pamiętniki Polskie*, wydawanego przez Xawerego Bronikowskiego. Sześć zeszytów składać będą tom obejmujący 20 arkuszy. Cena tomu w Paryżu 6 fr., na prowincji i za granicą z powodu kosztów przesyłki 7 fr. — Prenumeratę przyjmuje wydawca rue d'Ulm 8. — Ten pierwszy zeszyt zawiera oprócz wstępu — Wiadomość o profesorze Uniwersytetu Lwowskiego Maus — pamiętniki Kasztelana Olizara — Niektóre wyjątki z życia Władysława Podezaskiego — Pamiętnik Przyłgowskiego Andrzeja.

W Drukarni Lacour, n. 33. przy ulicy St-Hyacinthe-Saint-Michel.